

Parę uwag na marginesie artykułu Pani Profesor Anny Lewickiej-Strzałeckiej

Czesław Porębski

Artykuł daje zwarty i przejrzysty przegląd motywów, sposobów i różnych znaczeń „instytucjonalizacji moralności” w działalności gospodarczej.

Zgodzić się wypada z tezą zawartą już w pierwszym akapicie, że główną przyczyną całego tego ruchu instytucjonalizacji etyki gospodarczej, czy – jak się często, choć brzydko także mówi – etyki biznesu jest to, że „tradycyjne źródła moralności wyczerpują się i tracą na znaczeniu”. Oczywiście nie jest to przyczyna jedyna. Inną jest to, że działalność gospodarcza rozgrywa się dziś na obszarach, z którymi tradycyjna wrażliwość etyczna nie mogła się zetknąć. Coraz wyraźniej obszary takie rysują się np. za sprawą biotechnologii. Ludzkość jako całość jest na tych terenach arywistą, który nie od razu wie, jak się zachować i dlatego rozgląda się za kompetentnymi doradcami, mającymi za sobą jakieś doświadczenie wyspecjalizowanej refleksji etycznej.

Choć procesy globalizacyjne mają i ten skutek, że „tradycyjne źródła moralności” wysychają, potrzebne jest dopowiedzenie: nawet gdyby tradycyjna moralność trwała niewzruszenie, potrzebna byłaby dodatkowa refleksja etyczna, gdyż na globalnym rynku pracy czy wymiany spotykają się ludzie reprezentujący bardzo różne tradycje etyczne, a nie można powiedzieć: „*anything goes*”, bo jeśli dojdzie do zderzeń niejedno „*may go wrong*”, czyli potoczyć się źle.

Tak więc wszystkie te wysiłki przedstawiane przez Panią Profesor – kodyfikacje standardów etycznych w obrębie firm, branż i w obrocie międzynarodowym, regulacje dotyczące *whistleblowingu*, powoływanie *ethics officers* i szkolenia – mają swoje uzasadnienia, i to rozliczne. Trafna wydaje się uwaga, że przepisy prawne ani nie mogą, ani nie powinny wypełnić owych luk w świadomości etycznej różnych podmiotów gospodarczych, jakie powstały z wielu powodów.

Skąd zatem bierze się poczucie jakiejś niewygody, poczucie, że coś jest nie w porządku, prawie śmieszne, gdy słyszymy o instalowaniu „gorących linii”, którymi pracownicy mają donosić *ethics officers* o przekraczaniu wewnętrznych standardów etycznych. Profesor Lewicka-Strzałecka mówi o „elementarnym sprzeciwie”.

Myślę, że i tu ma rację: rzeczywiście chodzi o coś elementarnego. Być może o to, że naruszone zostaje nasze wyczucie pewnej hierarchii ważności różnych sfer ludzkiego życia. Moralność – środkami stosowanymi gdzie indziej – zostaje wprzęgnięta w służbę wartości od wieków uważanych za niższe, przyziemne – pożytku i zysku, wygody i zadowolenia. Nie wiem. Dlatego ciekaw będę innych komentarzy.